

Ewangelia, którą usłyszeliśmy, przedstawia Zwiastowanie Pańskie. Głównymi bohaterami tego wydarzenia są Anioł Gabriel i Maryja. Od momentu tego spotkania Maryja rozpoczyna nowy etap w swoim życiu. Wielu współczesnych powiedziałoby, że rozpoczyna drogę kariery. Oto dotarła do Niej wiadomość o wybraniu przez Boga i o tym, że Jej Syn ma zbawić świat. Szokująca w tym kontekście wydaje się odpowiedź Matki Bożej: „Oto ja służebnica Pańska”. Słowa te w polskim tłumaczeniu nie brzmią tak mocno, jak w tekście oryginalnym. Autor biblijny zapisał, że Maryja mówiąc o sobie powiedziała: „Oto ja NIEWOLNICA Pana mojego”. A to jest ogromna różnica. - Sługa za swoją pracę może liczyć na zapłatę, a kto płaci niewolnikowi? Niewolnik pracuje za darmo. Dlatego wypowiedź Maryi zupełnie nie przystaje do naszych wyobrażeń o sposobie robienia kariery. Słowa: „kariera” i „niewolnik” kłócą się ze sobą. Tymczasem Ewangelia poucza, iż w oczach Bożych wielki jest ten, kto służy drugiemu. Maryja stanowi ideał, wykazując gotowość do wypełnienia woli Bożej, bez pytania o to, co z tego będę miała. Jakby całkowicie zapomniała o sobie.

Taką samą postawę opisuje dziś także autor Listu do Hebrajczyków. My wiemy doskonale, że wskazuje na Chrystusa, który nie dyskutuje z Ojcem i nie próbuje pertraktować warunków zbawienia ludzkości. Mówi: „Oto idę”. W ten sposób Bóg okazuje miłosierdzie człowiekowi, że nie czeka, aż ten odpłaci za Bożą dobroć, aż się poprawi czy nawróci. To właśnie Boża dobroć i miłosierdzie mają nas skłaniać ku temu, żebyśmy choć trochę starali się być lepszymi.

Słowo „miłosierdzie” w języku łacińskim brzmi „misericordia” i jest zbitką trzech słów: „miseri” to znaczy biedni, „cor’ czyli serce i „dia”

oznacza dla. Możemy je zatem przetłumaczyć: „serce dla biednych”. - To jest metoda działania Boga. Kiedy zsyła Swojego Syna, by stał się człowiekiem robi to dlatego, bo Jego serce należy do biednych i słabych ludzi, o których Bóg wie, że sami nie są w stanie wyrwać się ze swojego grzechu. To nasze dzisiejsze spotkanie jest okazją do tego, by postawić sobie pytanie: „Do kogo należy moje serce?” „Kto może liczyć na moją dobroć?”.

Kochani, zwróćmy uwagę na miejsce rozmowy Archaniola Gabriela z Maryją. Bo ono poniekąd stanowi klucz do zrozumienia tego fragmentu Ewangelii. Nie wiem, czy kiedykolwiek zwróciliśmy uwagę gdzie dokonała się scena zwiastowania? Ktoś powie: „Co w tym takiego dziwnego - w domu Maryi?” Anioł przyszedł do domu... Niby nic, a jednak... kiedy weźmiemy do ręki Pismo św. i porównamy chociażby scenę zwiastowania Zachariaszowi, że będzie ojcem Jana Chrzciciela zobaczymy, iż w mentalności Żydów miejscem rozmowy człowieka z Bogiem mogła być tylko świątynia. Zachariasz rozmawiał z aniołem w miejscu, które nazywane było „Święte Świętych” - To taka część świątyni jerozolimskiej, gdzie zwyczajny człowiek nie miał w ogóle dostępu. Tam wchodził jedynie kapłan i to raz w roku. Tymczasem przy zwiastowaniu Maryi anioł wchodzi do zwyczajnego prostego domu. Możemy powiedzieć, że wkracza do codzienności Maryi, do tego czym ona się zajmowała... Przecież Matka Boża nie czekała na odwiedziny Bożego posłańca. To nie było tak, że wcześniej otrzymała wiadomość z nieba, żeby dom przygotować, żeby czuwać na modlitwie. Nie – Ona – możemy się domyślać wykonywała zwyczajne czynności: przygotowywała posiłek, sprzątała... Nagle wchodzi anioł i rozmawia z Nią o najważniejszych wydarzeniach w historii ludzkości. Na tym polega chrześcijaństwo, że Bóg chce mieć dostęp do Twojego domu. Dziś wielu chciałby zamknąć

Boga w kościołach, mówiąc, że wiara to nasza prywatna sprawa i powinniśmy ją nosić w swoim sercu.

Kiedy starożytny Kościół nauczał o wierze, często przywoływał zdanie św. Pawła, że sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami do zbawienia. Te dwie czynności wymieniamy za każdym razem kiedy podczas Mszy św. wyznajemy wiarę. Mówimy: „wierzę w jednego Boga”, „wierzę w Jezusa Chrystusa”, - ale „WYZNAJĘ jeden chrzest na odpuszczenie grzechów”. Ta modlitwa pyta nas, nie tylko o to, co nosimy w sercu, w co wierzymy, ale także o to, co wyznajemy naszymi ustami. Wyznawanie wiary oznacza nasze zaangażowanie, publiczne świadectwo. Chrześcijanin nie może dać sobie wmówić, że wiara jest sprawą prywatną. Papież Franciszek odda to stwierdzeniem, że nie można być uczniem Jezusa nie będąc jednocześnie misjonarzem. To znaczy, nie można powiedzieć o sobie, że wierzę w Jezusa, jeśli nie wyznaję tej wiary na zewnątrz i jeśli moja postawa nie przyciąga innych do Jezusa.

My wyznajemy wiarę i dajemy świadectwo swojej przynależności do Boga nie dlatego że wokół nas są niewierzący, których chcielibyśmy sprowokować. Nawet nie dlatego, że chcemy na siłę przyciągnąć innych, by wierzyli tak samo, my. Wyznajemy wiarę, bo nie możemy milczeć o tym, co nosimy w sercu. Spotkaliśmy Jezusa i nie możemy udawać, że w naszym życiu nic się nie stało.

Kiedy rozważamy wydarzenie Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, mocniej brzmi zdanie: „Słowo stało się ciałem”. Taka jest natura Słowa Bożego. Ono nie jest dane po to, by ludzie się Go uczyli, czy Je zapamiętywali, albo by się Nim zachwycali. Słowo Boże od samego początku szuka człowieka, w którym stanie się ciałem, to znaczy który poprzez swoje życiowe wybory, podejmowane decyzje i czyny sprawi, że to słowo będzie widoczne.

W naszych czasach nic nie zmieniło. Słowo nadal szuka ludzi, którzy będą Nim żyć. Szuka człowieka, który pozwoli Słowu Bożemu rozświetlać drogi swojego życia, bo Słowo jest światłością. Ono także uczy nas mądrości, wskazuje na to, co w życiu najważniejsze, jak nadać sens życiu. Słowo Boże jest mocą zdolną wydobyć nas z wszelkiego lęku, ciemności i grzechu. Jest mocą zdolną nas przemienić. Czy jesteście gotowi otworzyć się na Słowo Boga? Czy chcecie Nim żyć?

Pięknie zauważył Ewangelista, że cała historia związana z narodzeniem się Jezusa rozpoczyna się od momentu, kiedy Boży posłaniec wchodzi do domu Maryi. Bóg działa wtedy, kiedy człowiek pozwoli Mu wejść do swojej codzienności. I może rzadko o tym myślimy, ale pozwalając, by Słowo Boże stawało się w nas ciałem, możemy stawać się dla innych czytelnym znakiem, który będzie prowokował do tego, by zmieniali oni swoje myślenie o sobie samych, o świecie, o sensie życia i o Bogu.

Amen